

10 Ostatnie zawody św. Pawła — (25 maja 2009)

Pochwalony Jezus Chrystus . . . Dzień dobry państwu! Dziś chyba pierwszy raz „Dzień dobry” a nie „Dobry wieczór” — tylko takie dwa albo trzy miesiące w roku byśmy mieli. W Imię Ojca . . . Stolico Mądrości . . .

A więc kolejny raz bardzo serdecznie państwa witam, dzisiaj to już po raz dziewiąty, bo to dziewiąta nasza konferencja w cyklu, który w tym roku prowadziliśmy. Mieliśmy dwie konferencje w kwietniu, dzisiejsza zamyka nasze tegoroczne spotkania, tegoroczne konferencje poświęcone w całości osobie, życiu, działalności, dziełu św. Pawła apostoła. Myślę, że w ten sposób udało się nam przeżyć tak, jak należy, Rok św. Pawła. Jeszcze Rok św. Pawła trwa przez miesiąc, jego zakończenie w liturgii odbędzie się 29 VI, ale sądzę, że udało nam się poprzez uczestnictwo w tych konferencjach postać apostoła narodów znacznie przybliżyć. Staraliśmy się podążać jego szlakami, jego śladami, staraliśmy się cofnąć w ten świat sprzed dwóch tysięcy lat, staraliśmy się zobaczyć dlaczego jego życie, jego nauczanie jest ważne także i dzisiaj, dlaczego ono nas również dotyczy. I dzisiaj przyszła kolej na to, co w gruncie rzeczy najtrudniejsze, i na to, co chyba najmniej znane. Mianowicie na sam schyłek życia apostoła, na sam jego koniec. Ten koniec z ludzkiego punktu widzenia – wiemy o tym – był tragiczny. Ale zanim do tego doszło, to wydarzenia, przeżycia, które miał za sobą św. Paweł, zasługiwałyby z pewnością na wielki barwny, fabularny film. I na pewno przychodziło do głowy wielu ludziom taki film nakręcić.

Okazało się, że jak całe jego życie było dynamiczne, to również i koniec jego żywota obfitował w bardzo wiele wydarzeń. I tym wydarzeniom chcielibyśmy dzisiaj się przyjrzeć. Wiele razy powiadaliśmy, że Paweł po swojej przemianie, po swoim nawróceniu – jak nazywamy jego przemianę, wprowadził swoisty ferment do świata żydowskiego, do świata Starego Testamentu. Ten ferment – mówiliśmy o tym kilka razy – polegał na tym, że oto otworzył na pogan wiarę w Jedyne Boga. Co więcej — ta wiara w Jedyne Boga była już otwarta na pogan i wcześniej, pod koniec ery Starego Testamentu dlatego, że judaizm biblijny był religią misyjną. Ale Paweł jako pierwszy, gdy głosił Jezusa Chrystusa to dodawał że ci, którzy stają się chrześcijanami, nie potrzebują stawać się Żydami. To znaczy nie potrzebują podlegania tym wszystkim prawom i obrzędom, które znała religia Starego Testamentu. I właśnie to wzbudziło ferment. Ale gdybyśmy — sprzedając także to, o czym powiemy dzisiaj — także sprawy postawili inaczej i powiedzieli: a co by było gdyby Paweł tak, jak w czasach Starego Testamentu, głosił konieczność zachowywania wszystkich żydowskich kultowych i obrzędowych rozporządzeń i przepisów? Co by się stało? Wtedy wiara w Jezusa Chrystusa, wtedy chrześcijaństwo byłoby czymś w obrębie judaizmu. Przy czym nie do końca wiadomo, nie do końca jest jasne, jak wielu Żydów Jezusa Chrystusa by przyjęło, jak wielu by Go uznało, i za kogo by Go mieli.

Otóż m.in. na tych sprawach skupimy się dzisiaj. Jak państwo wiedzą sprzeciw, na który napotykał Paweł podczas głoszenia Ewangelii poganom, pochodził ze strony tych Żydów, którzy w Jezusa nie uwierzyli. Zwróćmy uwagę że na tym etapie istnienia Kościoła, tzn. w pierwszych dwóch - trzech dekadach istnienia Kościoła, nie ma jakiegos przeciwstawienia, nie ma walki, nie ma konfliktu między Kościołem a światem pogańskim. Otóż to jest swoisty paradoks, że ten świat pogański, w którym było wtedy bardzo wiele religii o bardzo różnym pochodzeniu i bardzo różnych cechach — religii greckich, rzymskich, mezopotamskich, egipskich i najrozmaitszych wierzeń, ten świat tolerował w jakimś sensie nową wiarę. Nie słyszymy o prześladowaniach ze strony pogan. Te prześladowania miały pojawić się później, w następnych stuleciach, ale na tym etapie prześladowań nie ma. Natomiast konflikt przebiega między wyznawcami Jezusa Chrystusa, a wyznawcami judaizmu w jego dawnej formie. Ten konflikt nasili się jeszcze bardziej za następne 30 - 40 lat, kiedy to po zburzeniu Jeruzolimy i świątyni przez Rzymian, w r. 70, drogi Kościoła i synagogi, czyli drogi chrześcijan i tych Żydów, którzy w Jezusa nie uwierzyli, rozejdą się zupełnie.

Otóż jest takim swoistym bolesnym paradoksem, że Paweł apostoł doświadcza prześladowań ze strony swoich. I mówił o tym bardzo często. Tak było podczas pierwszej podróży misyjnej w Antiochii w Pizydii. Tak było w Ikonium, tak było w Derbe i w Listrze — wtedy, kiedy rozpoczął swoją działalność na terenie Azji Mniejszej. Podczas drugiej podróży misyjnej ten wzorzec powtórzył się dokładnie taki sam. Paweł wyruszył, przeszedł przez Azję, następnie dotarł do Grecji — i natychmiast sprzeciw ze strony Żydów w Salonikach, w Berei, a potem w Koryncie. Gdzie

dotarł, to wszędzie wyrzucano mu to, że wprowadza ferment do świata żydowskiego, że głosząc Jezusa Chrystusa rozbija dotychczasową wcześniejszą jedność judaizmu. A on cały czas podkreślał, że dla niego i w jego przekonaniu właśnie dopiero dzięki wierze w Jezusa Chrystusa judaizm, religia biblijnego Izraela, zyskuje pełne swoje znaczenie i odsłania swój sens. Można by powiedzieć, że mówił swoim rodakom że dopiero wtedy, kiedy uwierzył w Jezusa, stał się prawdziwym Izraelitą. I dodawał, że czas oczekiwania się skończył, że obietnice się spełniły. Że dłużej czekać nie trzeba. Podobne prześladowania spotkały go podczas trzeciej podróży misyjnej. Otóż wszędzie, gdzie się udał, natrafiał na sprzeciw. I kulminacyjny moment tego sprzeciwu nastąpił w Jerozolimie, o czym mówiliśmy kilka tygodni temu podczas ostatniej konferencji. Paweł przybył do Jerozolimy, wszedł na teren świątynny, na teren świątyni jerozolimskiej. Mówiliśmy o tym, że tam były te słynne trzy dziedzińce: dziedziniec przeznaczony dla Żydów, dziedziniec przeznaczony dla kobiet i dziedziniec przeznaczony dla pogan. I oto zarzucono Pawłowi, że złamał te ustalenia kultowe i wprowadził na dziedziniec Żydów ludzi, którzy byli poganami. Mało tego — zarzucono mu, że głosi nową wiarę, która jest sprzeczna z wiarą ojców. I w tym właśnie miejscu i w tym momencie Paweł cały czas kładzie nacisk, że wiara w Jezusa Chrystusa, że jego głoszenie Jezusa Chrystusa pozostaje w zgodzie z religią biblijnego Izraela. Że pozostaje w zgodzie z wiarą ojców. Że jeżeli ktoś chce spotkać Jezusa Chrystusa — i to jest bardzo ważne, to, co teraz mówię z żydowskiego punktu widzenia — że jeżeli ktoś chce spotkać Jezusa Chrystusa, to musi Go szukać także na kartach Starego Testamentu. Że na kartach Starego Testamentu jest zarysowana postać Mesjasza zamierzonego przez Boga. [Mesjasz] — słowo hebrajskie, jego greckim odpowiednikiem jest [Christos], od czego urobiono łacińskie [Christus] i tak już przeszło do języków nowożytnych. Więc Jezus Mesjasz, czyli Jezus Chrystus, spełnia wszystko czym był, czym żył Stary Testament. I Paweł odważnie to głosi. Zatem wskazuje, że ta Boża ekonomia zbawcza Pierwszego Przymierza, tego przymierza zawartego z Izraelem, miała swoje ukierunkowanie spełnione w Chrystusie.

Jedni słuchali go z zainteresowaniem, drudzy odpowiadali na jego nauczanie wiarą w Jezusa. Jeszcze innych to oburzało. U jeszcze innych wywoływało sprzeciw. Ale natrafił także na wrogość. Otóż o tej wrogości mówią wiele razy Dzieje Apostolskie, i ta wrogość znalazła wyraz pod sam koniec działalności i życia św. Pawła. Otóż po tym, kiedy Paweł został pojmany, został aresztowany w Jerozolimie, na dziedzińcu świątynnym, odprowadzono go do Cezarei Nadmorskiej. To jest mniej więcej 60 km. W Jerozolimie lękano się rozruchów z jego powodu dlatego, że był znany, i sądzono, że Cezarea będzie miejscem bezpieczniejszym. Paweł już znał Cezareę. I jeżeli państwo uważnie słuchali tych konferencji, albo oglądali zdjęcia, które pokazywałem na Krakowskim Przedmieściu, to też ją znają. Paweł znał Cezareę, bo przebywał tam kilkakrotnie, zwłaszcza wtedy, kiedy udawał się do Tarsu, skąd pochodził. I pozostałości Cezarei, pozostałości tamtejszego portu zachowały się do dnia dzisiejszego. I tam właśnie w Cezarei Paweł spotyka miejscowego trybuna, miejscowego przedstawiciela władzy rzymskiej, który miał na imię Feliks, i przebywał w Cezarei razem ze swoją żoną Druzyllą, o której Łukasz w Dziejach Apostolskich napisał, że była Żydówką. I on (Dz24,24)

Posłał po Pawła i słuchał jego [nauki] o wierze w Jezusa Chrystusa.

Ale zwróćmy uwagę, że Łukasz dodaje bardzo ciekawą informację (Dz24,25):

Lecz kiedy Paweł mówił o sprawiedliwości i o wstrzeźliwości, i o przyszłym sądzie, Feliks przestraszony odpowiedział: «Teraz możesz odejść. Gdy znajdę czas, wezwę cię znowu».

Otóż Feliks wyobrażał sobie religię bez wymagań moralnych, i wyobrażał sobie religię, za którą nie idą określone zasady etyczne. Gotów był przyjąć Jezusa Chrystusa, bo interesowała go osoba Chrystusa, pod warunkiem, że Chrystus niczego nie wymaga, że nie trzeba zmieniać swojego dotychczasowego życia. A kiedy dowiedział się, kim jest Jezus, i dowiedział się o potrzebie sprawiedliwości, o wstrzeźliwości i o przyszłym sądzie, to Feliks powiada: posłucham cię innym razem. I z taką reakcją Paweł spotykał się bardzo wiele razy za swojego życia.

W tejże Cezarei miał miejsce jeszcze jeden epizod. Mianowicie tenże Feliks został po krótkim czasie zmieniony, i jego następcą został Porcjusz Festus. Oczywiście czas płynął, Paweł ciągle przebywał w Cezarei w takim rodzaju aresztu domowego. I staje przed następcą Felixa, owym właśnie

Festusem. I wówczas, po tej zmianie, Cezarea ma niespotykanego gościa, rzadkiego gościa. Gdy Festus obejmuje swoje rządy, swoje władanie nad Palestyną jako przedstawiciel władzy rzymskiej, to do Cezarei za kilka dni przybył król Agryppa i Berenike, aby powitać Festusa. Oboje oczywiście byli Żydami, przedstawicielami miejscowych władz żydowskich. I tak widać, że na naszych oczach dokonuje się bez przerwy spotkanie świata żydowskiego z przełożonymi rzymskimi. I te spotkania nie omijają również Pawła. I wtedy Festus przedstawił królowi sprawę Pawła — powiada: mam tutaj takiego więźnia, z którym właściwie nie wiadomo, co zrobić. Nie można mu było nic zarzucić, bo nie uczynił nic złego, ale z drugiej strony wiara w Jezusa Chrystusa, którą głosił, staje się kłopotliwa. Paweł nie przebywa w Jerozolimie, gdzie groziła mu śmierć. Przebywa teraz – to kolejny paradoks – pod opieką, chociaż ta opieka taka przymusowa, władz rzymskich. I ma stanąć przed królem Agryppą i przed Berenike, żeby przedstawić swój przypadek, żeby przedstawić swoje życie. Opisują o tym Dzieje Apostolskie w rozdziale 25 i 26 bardzo obszernie. Nawet nie będziemy tego streszczać, bo opisują z wielkimi szczegółami to spotkanie uwięzionego Pawła z królem Agryppą.

Ale podczas tego spotkania, podczas mowy, którą Paweł wygłosił, są zdania, na które warto zwrócić uwagę. Mianowicie stając przed swoim rodakiem, przed królem, Paweł tłumaczy mu dlaczego w nim dokonana się ta wewnętrzna przemiana, która z prześladowcy Chrystusa i Kościoła uczyniła niezwykle gorliwego wyznawcę Jezusa Chrystusa. I zwracając się do króla Paweł mówi tak (Dz26,9):

Przecież mnie samemu zdawało się, że powinienem gwałtownie występować przeciw imieniu Jezusa Nazarejczyka.

Paweł powiada: był czas, kiedy byłem przekonany, że wrogość wobec Kościoła i wrogość wobec Jezusa z Nazaretu jest moim obowiązkiem. Występowałem wtedy przeciwko Kościołowi i przeciwko Chrystusowi, bo tak mi mówiło moje rozeznanie i moje sumienie. I dalej:

Uczyliem to też w Jerozolimie i wzięwszy upoważnienie od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, głosowałem przeciwko nim, gdy ich skazywano na śmierć, i często przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach.

Otóż z tych słów wynika, że postępowanie Pawła przed nawróceniem pod Damaszkiem było bardzo krwawe. Wcześniej kiedy Łukasz o tym opowiada, nie opisuje o tym aż tak detalicznie, aż z takimi szczegółami. Ale sam Paweł oglądając się w swoją dawną przeszłość widzi ile zła dopuścił się wobec wyznawców Jezusa Chrystusa. Wylicza, że wziął upoważnienie od arcykapłanów. Powiada, że wtrącał do więzienia wyznawców Chrystusa, że głosował przeciwko nim, kiedy ich skazywano na śmierć. Że często przymuszał ich karami do bluźnierstwa w synagogach, a więc zmuszał ich do apostazji, do wyrzeczenia się Chrystusa. Popatrzmy — dopuścił się bardzo ciężkich przewinień, przewinień, które słusznie możemy uznać za bardzo ciężkie grzechy, za które czekają człowieka bardzo surowe kary. Ale wspomina o tym wszystkim w nowej sytuacji przed królem Agryppą i podaje również, opisuje okoliczności swojego nawrócenia.

Tak jechałem do Damaszku z upoważnienia i z polecenia najwyższych kapłanów. W południe podczas drogi ujrzałem, o królu, światło z nieba, jaśniejsze od słońca, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży.

Było południe ale to, czego doświadczyłem, było jaśniejsze niż to, co go otaczało.

Kiedyśmy wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi”.

Otóż to ostatnie zdanie Paweł włączył właśnie tutaj. Spotykamy je, czytamy je w jego własnych wspomnieniach, i cóż ono znaczy? „Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi”. W starożytności były, tak jak i dzisiaj, zwierzęta domowe. Dzisiaj, znamy to z naszego kontekstu, kiedy spędza się krowy, to za nimi idzie ktoś, ma rodzaj bicia czy czegoś podobnego, czy kija, którym te krowy – jeżeli ma

dobre serce – tylko dotyka, żeby szły we właściwym kierunku. W starożytności wyglądało to nieco inaczej. Mianowicie były kije, które na końcu były zastrzone, i to się nazywało *oścień*. W związku z tym nie uderzano zwierząt, krów, osłów czy kozłów, tylko je jak gdyby kluto, oczywiście nie do krwi. To było dla zwierząt dość bolesne. I Paweł powiada, że był kimś komu się wydawało, że działa w Imię Boże, że prześladując Kościół postępuje tak, jak trzeba. Ale jednocześnie czuł z tyłu jakby taki oścień, takie wbijanie tego kija, które wreszcie dało mu poznać że droga, którą wybrał, nie jest właściwa. Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi. A więc jeżeli Pan Bóg cię teraz przynagla do czegoś nowego, to musisz to nowe przyjąć. Nie możesz zachowywać się tak, jak do tej pory. Otóż okazuje się, że ta przemiana pod Damaszkiem o której wspomina Paweł, nie przyszła mu łatwo, przyszła mu trudno. Że Pan Bóg go niejako zmusił do tej przemiany. Nie tylko go dotknął, ale w jakimś sensie go uderzył, w jakimś sensie go poranił tak, że musiał zmienić swoją dotychczasową tożsamość. I powiada tak:

„Kto jesteś, Panie?” - zapytałem. A Pan odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię.

Paweł wspomina to, co się wydarzyło, i wspomina to przed królem. Od tego czasu, od czasu tych wydarzeń upłynęło dobrze ponad 20 lat. A więc to już jest taka perspektywa, że ogląda on swoje życie, które po przemianie pod Damaszkiem przyniosło owoce. I dodaje:

Temu widzeniu z nieba nie mogłem się sprzeciwić, królu Agryppo! Lecz nawoływałem najprzód mieszkańców Damaszku i Jerozolimy, a potem całej ziemi judzkiej, i pogan, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, i pełnili uczynki godne pokuty.

Paweł powiada: dotknął mnie Pan Bóg swoją mocą, chociaż tego nie chciałem i nie przewidywałem. I kiedy mnie dotknął, to muszę głosić to, co przeżyłem, czego doświadczyłem, i muszę głosić ten obraz Boga, który pod Damaszkiem stał się moim udziałem. I powiada: musiałem to czynić w Damaszku, w Jerozolimie, w Palestynie, i musiałem to czynić także wobec pogan. I dodaje tak:

Z tego powodu pochwycili mnie Żydzi w świątyni i usiłowali zabić. Ale z pomocą Bożą żyję do dzisiaj i daję świadectwo małym i wielkim, nie głosząc nic ponad to, co przepowiedzieli Prorocy i Mojżesz że Mesjasz ma cierpieć, że pierwszy zmartwychwstanie, że głosić będzie światło zarówno ludowi, jak i poganom».

Zauważmy — sedno Ewangelii głoszonej przez Pawła brzmi tak, jak powiedzieliśmy dzisiaj na początku naszej refleksji. Ten, który przyszedł, Jezus Chrystus, jest spełnieniem tego, o czym mówiło Prawo i Prorocy, o czym mówił Mojżesz i księgi Starego Testamentu. A więc on, Paweł, nie głosi nic ponad to, co zapowiedzieli prorocy i Mojżesz, głosi spełnienie Pierwszego Przymierza. A co jest istotą tego Pierwszego Przymierza? To, że Mesjasz ma cierpieć, że pierwszy zmartwychwstanie, i że zbawienie, którego dokonał, obejmuje nie tylko Izraelitów, ale obejmuje całą ludzkość, obejmuje wszystkich. Czyli w centrum pawłowej Ewangelii jest krzyż, jest zmartwychwstanie i powszechne zbawienie. I to jest w gruncie rzeczy istota Ewangelii po dzień dzisiejszy. Ewangelia Chrystusa, Ewangelia Pawła to jest Ewangelia krzyża, Ewangelia zmartwychwstania, i Ewangelia powszechnego zbawienia wszystkich, którzy przyjmują Chrystusowy krzyż i Chrystusowe zmartwychwstanie. Jaka była reakcja króla na słowa Pawła? Łukasz zapisał ją bardzo dokładnie. Reakcja brzmiała tak:

«Tracisz rozum, Pawle - zawołał głośno Festus, gdy on tak się bronił - wielka nauka doprowadza cię do utraty rozsądku».

Obaj słuchacze, i Festus i król Agryppa – bo to do nich Paweł zwracał się ze swoją mową obronną, widzą, że mają do czynienia z kimś uczonym. Ale co budzi ich sprzeciw? I ich sprzeciw budzi myśl o Bogu, który stał się człowiekiem, cierpiał, zmartwychwstał. A więc cierpienie staje się zgorzeniem. Ich sprzeciw budzi myśl, że zbawienie, które przyniósł Jezus, jest zbawieniem powszechnym. Oni nadal są skoncentrowani na tym, co dotyczy Izraela. A więc respektują specyficznie żydowski punkt widzenia. A powszechność Ewangelii wydaje im się niezrozumiała i nie do przyjęcia. I dalej:

«Nie tracę rozumu, dostojny Festusie - odpowiedział Paweł - lecz słowa, które mówię, są prawdziwe i przemyślane. Zna te sprawy król, do którego śmiało mówię. Jestem przekonany, że nic z nich nie jest mu obce. Nie działo się to bowiem w jakimś zapadłym kącie. Czy wierzysz, królu Agryppo, Prorokom? Wiem, że wierzysz».

Zwróćmy uwagę: mając przed sobą Festusa, poganina, i króla Agryppę, Żyda, Paweł zwraca się do króla. Powiada: powinieneś znać księgi święte, powinieneś znać Pismo Święte. Powinieneś uwierzyć temu, co mówię, bo tam jest ten wizerunek Mesjasza cierpiącego i zmartwychwstałego. Powiada: „Wierzysz w to?”

Na to Agryppa do Pawła: «Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina».

Otóż król nie odrzuca argumentacji Pawła, ale ma w sobie mechanizmy, które nie pozwalają mu jej przyjąć. Niewiele brakuje, a zrobiłbyś ze mnie chrześcijanina! Zwróćmy uwagę, że już w samych początkach głoszenia Ewangelii spotykamy się z sytuacjami, z okolicznościami i z reakcjami, które w gruncie rzeczy trwają do dzisiaj. Król Agryppa jest na progu wiary, ale tego progu wiary przekroczyć nie chce. Dlaczego nie chce? Może nie chce tracić dotychczasowego spokoju ducha. Może nie chce zmienić postępowania albo zapatrywań. Może zdaje sobie sprawę z tego, że było to swoiście niepoprawne politycznie w jego czasach. Może sprawy religijne go w ogóle nie interesują, albo interesują bardzo słabo. Może chce mieć po prostu święty spokój.

A więc nie argumenty tylko pozyskują nowych wyznawców Jezusa Chrystusa. Czasami argumenty są przekonujące, ale sprawa przyjęcia wiary to jest rzeczywistość znacznie głębsza.

Paweł: «Dałby Bóg, aby prędzej lub później nie tylko ty, ale też wszyscy, którzy mnie dzisiaj słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem, z wyjątkiem tych więzów».

Musiła to być bardzo osobista rozmowa Pawła z królem Agryppą. Bardzo osobista, skoro jej detale znalazły się tutaj na kartach Dziejów Apostolskich. Z jednej strony: „Niewiele brakuje, a zrobiłbyś ze mnie chrześcijanina”, a z drugiej strony odpowiedź: „Dałby Bóg, żeby tak się stało, iżbyś był takim, jak ja, z wyjątkiem tych więzów”. A więc rozmowa dwóch ludzi, którzy są prawdziwie partnerami w tej rozmowie bo się doskonale rozumieją, ale jednocześnie nie spotykają się w tym, co naprawdę najważniejsze.

Na to wstał król i namiestnik, i Berenike, i ci, którzy z nimi wzięli udział w posiedzeniu. Kiedy odeszli, mówili jedni do drugich: «Ten człowiek nie uczynił nic podpadającego pod karę śmierci lub więzienia». A Agryppa powiedział do Festusa: «Możnaby zwolnić tego człowieka, gdyby się nie odwołał do Cezara».

Bo w spotkaniu z Żydami na terenie Jerozolimy, gdy groziła mu śmierć, Paweł jako obywatel rzymski – i z tego przywileju już korzystał wcześniej – odwołał do Cezara. Otóż to jest taki precedens, jak w dzisiejszym prawie kiedy już wszystkie możliwości zostaną wyczerpane, ktoś odwołuje się czekając na prezydencki akt łaski. Ale tu Paweł nie doczekał się skazania, nie dopuścił do sądu. Sądu i skazania nie było. Sąd miał się odbyć przed Cezarem. Niech państwo popatrzą, że rzuca to nam również światło na starożytne układy społeczne i polityczne. Cesarstwo rzymskie było przegromne, obywatele były miliony. Ale każdy z nich mógł w tej odległej starożytności odwołać się do Cezara, dokładniej — do cesarskiego trybunału. Ten trybunał rezydował w Rzymie. I każdy z nich, niezależnie gdzie mieszkał, miał prawo by go przed tym trybunałem stawiono, i żeby to specjalny trybunał w imieniu Cezara wysłuchał jego sprawy, osądził ją, i wydał wyrok. Znaczyło to, że Paweł ma stanąć w Rzymie. Ma stanąć w Rzymie przed trybunałem samego Cezara. Był to dla niego jedyny sposób uniknięcia nagłej śmierci ze strony rodaków na terenie Palestyny, zwłaszcza w Jerozolimie.

Znów kolejny paradoks: prześladowany przez swoich liczy na to, że zostanie ocalony czy usprawiedliwiony przez obcych. I ten paradygmat bardzo często będzie się powtarzał w Kościele, mamy z nim nieraz do czynienia także i w naszych czasach. Paweł przynależy do tych, którzy doświadczyli go

na własnej skórze. Ten przywilej obywatelstwa rzymskiego był dla niego jakimś błogosławieństwem, jakąś pomocą, ale jednocześnie uświadamiał mu, że został odrzucony przez swoich, zakwestionowany przez swoich.

I tak po tym przesłuchaniu przed królem Agryppą Paweł ma zmierzać ku Rzymowi. Agryppa i Festus dochodzą do wniosku, że w zasadzie mogliby go zwolnić. Ale nie mogą tego zrobić ze względu na to, że teraz ostatecznie słowo należy do Cezara. I w tym miejscu rozpoczyna się narracja, którą — żeby ją dobrze zrozumieć albo dobrze prześledzić, to trzeba by mieć przed sobą mapę albo planszę z wschodnim basenem Morza Śródziemnego. Można by pokazać na fotografiach te wszystkie miejsca, bo to jest takie typowe starożytne itinerarium, czyli taki typowy starożytny szlak podróży. Jest tak precyzyjny, tak dokładny, że można i dzisiaj dokładnie tę samą podróż odbyć. Choć te nazwy brzmią dziwnie czy obco dla nas, przynajmniej dla większości, to wszystkie można bardzo łatwo zlokalizować i z atlasem w rękę nakreślić szlak podróży Pawła w kierunku Rzymu. Czytamy tak:

Kiedy nasz odjazd

„Nasz” tzn. również ten, kto opowiada, kto opisuje, czyli Łukasz, bierze udział w tej podróży do Rzymu.

Kiedy nasz odjazd do Italii został postanowiony, oddano Pawła razem z innymi więźniami setnikowi cesarskiej kohorty, imieniem Juliusz. Wsiadliśmy na okręt adramyteński,

Adramytena to jest miasto, które leży w Myzji, dzisiaj na terenie Turcji,

płynący do portów Azji, i odplynęliśmy. Był też z nami Arystarch, Macedończyk z Tesaloniki.

A więc mamy większą grupę pierwszych wyznawców Jezusa Chrystusa, w której jest na pewno Paweł, jest Łukasz, jest Arystarch, i zmierzają w kierunku Rzymu.

Następnego dnia przyplynęliśmy do Sydonu,

Wszystko się zgadza, Sydon jest na terenie dzisiejszego południowego Libanu, a z Cezarei do Sydonu jest ok. 70 - 80 km. A więc w ciągu jednej doby pokonali taką odległość.

a Juliusz, który odnosił się życzliwie do Pawła,

Zwróćmy uwagę: pogański setnik, dowódca, ale z życzliwością odnosi się do Pawła może dlatego, że Paweł był obywatelem rzymskim.

pozwolił mu pójść do przyjaciół i zaopatrzyć się [na drogę].

Te starożytne układy są o wiele bardziej humanitarne niż to, z czym mamy dzisiaj do czynienia. Ja już pomijam fakt rażącej niesprawiedliwości, jak przetrzymywanie więźniów w drakońskich warunkach bez wyroku, bez wysłuchania i właściwie bez sprawdzania ich tożsamości. Nawet trudno sobie wyobrazić dzisiaj sytuację, że oto ktoś konwojuje jakiegoś więźnia i w porcie pozwala mu pójść, pozwala mu wyjść do miasta, pozwala zaopatrzyć się na drogę, a więzień spokojnie wraca. Otóż już widzimy że to wszystko, co działo się w tym kontekście Pawła, miało w sobie bardzo wiele humanizmu, wiele zaufania. Najwidoczniej Juliusz, konwojujący Pawła, nie obawiał się jego ucieczki. Najwidoczniej wystarczyła jedna doba, by obaj się ze sobą zaprzyjaźnili.

Stamtąd popłynęliśmy wzdłuż Cypru, dlatego że wiatry były przeciwne.

Zamierzali Cypr ominąć po prawej stronie, ale ponieważ wiatr był niedobry, to byli pomiędzy Cyprem a dzisiejszą Turcją. I dalej:

Przeplłynęliśmy morze koło Cylicji i Pamfilii

czyli przepłynęli morze w pobliżu tych terenów, skąd Paweł pochodził, i Pamfilii — dzisiejsza Antakya

i przybyliśmy do Myry w Licji.

Myra — stamtąd później, kilka stuleci później, pochodził biskup Mikołaj, święty Mikołaj.

Tam setnik znalazł okręt aleksandryjski, płynący do Italii, i umieścił nas na nim.

Okręt adramyteński skończył swój kurs, wobec tego przenieśli się na okręt aleksandryjski, który zmierzał do Italii. A wszystko to prawie 2000 lat temu.

Dość długo płynęliśmy wolno i znaleźliśmy się zaledwie na wysokości Knidos. Ponieważ wiatr nie pozwalał nam przybić do brzegu, popłynęliśmy wzdłuż Krety w kierunku Sal-mone. I płynąc z trudem wzdłuż jej brzegów, przybiliśmy do pewnego miejsca, zwanego Dobre Porty, blisko którego było miasto Lasaia.

Kali Limenes — *Dobre Porty*. Ja przerwę na chwilę narrację żeby powiedzieć, że wspomnienie tego Kali Limenes to jedno z najpiękniejszych wspomnień, jakie mam ze szlaków biblijnych. Bo studiując w Rzymie Pismo Święte na początku lat 80-tych, postanowiliśmy udać się do Grecji, być na Krecie i znaleźć Kalli Limenes. Nie było tam wtedy żadnego połączenia innego, niż jakieś wiejskie furmanki, osioł albo podobne środki lokomocji, w najlepszym wypadku rower. Ale dotarliśmy tam i znaleźliśmy niewielką kaplicę upamiętniającą pobyt św. Pawła. I sama świadomość, że oto można ten szlak pawłowy odtworzyć i być w tym miejscu, i oglądać tę zatokę, była bardzo porażająca. Do dzisiaj mam w głowie, w pamięci, w wyobraźni — bo jeden raz tylko tam byłem — widok tych Dobrych Portów. Rzeczywiście to jest taka zatoka, która osłania ten fragment Krety, ten fragment wyspy, od południa, od strony Egiptu. Tam wieją bardzo silne wiatry i jest morze, które bywa bardzo wzburzone. I w odległości kilkudziesięciu kilometrów jest to jedyny fragment, gdzie można było się zatrzymać. I tam właśnie zatrzymał się również Paweł. Kiedy człowiek stanie na takim biblijnym szlaku i ma świadomość, że oto ogląda coś, o czym mowa na kartach Pisma Świętego, to oczywiście przeżycie jest duże.

Dalsze losy Pawła są równie burzliwe, a to z powodu burzy. Początek był następujący:

Upłynęło już wiele czasu i żegluga stała się niebezpieczna, dlatego że minął już post.

Post był nakazany jesienią w związku z dniem Jom Kipur, z Dniem Prześlągania. Ten Dzień Prześlągania przypada na początku października. Właściwie wtedy już powinna się kończyć, i w starożytności kończyła się, żegluga na Morzu Śródziemnym. Już po tym czasie, to znaczy od października, nie należy podróżować po morzu. Ale:

Paweł przestrzegal: «Ludzie - mówił do nich - widzę, że żegluga zagraża niebezpieczeństwem i wielką szkodą nie tylko ładunkowi i okrętowi, ale i naszemu życiu».

Paweł ostrzega.

Ale setnik ufał bardziej sternikowi i właścicielowi okrętu aniżeli słowom Pawła.

Właścicielowi zależało, żeby nie zimować na Krecie, bo musieliby tam czekać kilka miesięcy do czasu, aż nastanie wiosna. Sternik też śpieszył się do Italii. Wobec tego:

Ponieważ port nie nadawał się do przezimowania, większość postanowiła odpłynąć stamtąd, spodziewając się dostać jakoś na przezimowanie do portu Feniks na Krecie, wystawionego na wiatry południowo - zachodnie i północno - zachodnie.

Państwo popatrzą — wszystko jest opisane tak, jakby to opisywał żeglarz czy marynarz. Szczegóły, które do dnia dzisiejszego nas zastanawiają i zaskakują.

Kiedy powiał wiatr z południa, podnieśli kotwicę, przekonani, że zdołają wykonać zamiar, i popłynęli wzdłuż brzegów Krety. Niedługo jednak potem spadł od jej strony gwałtowny wiatr, zwany euraquilo. Gdy okręt został porwany i nie mógł stawić czoła wiatrowi, zdaliśmy się na jego łaskę i poniosły nas fale.

Żeglarze przeliczyli się. Zamierzali żeglować gdzieś wzdłuż Krety ale okazało się, że wiatr odwrócił się, wiał od strony wyspy, i nie mogli do wyspy przybić. Znaleźli się na pełnym morzu. Kiedy państwo popatrzą na mapę to zobaczycie, że na zachód i na południe od Krety nie ma już żadnej wyspy i żadnego lądu. Tu w szczegółach w rozdziale 27 Dziejów Apostolskich mamy opisany lęk, strach, to wszystko, co towarzyszyło żeglarzom, Pawłowi. Jak wyzbyli się ładunku, z jakimi uczuciami przeżywali tę burzę. Pozostawali na morzu przez 14 dni, przez dwa tygodnie nie mając pojęcia, gdzie są, i nie mając nadziei na to, że zostaną wyratowani. Do tego stopnia, że kiedy ten wiatr i burza nadal szalała, to żołnierze przecięli liny od łodzi, pozwolili wpaść do morza tej łodzi, na której ewentualnie część z nich mogła się ewakuować. I na czternasty dzień burza się uspokoiła. Wtedy — czytamy:

Kiedy zaczynało świtać, Paweł zachęcał wszystkich do posiłku: «Dzisiaj już czternasty dzień trwacie w oczekiwaniu, o głodzie i bez żadnego posiłku. Dlatego proszę was, abyście się posilili; bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu bowiem z was włos z głowy nie spadnie». Po tych słowach wziął chleb, złożył Bogu dziękczynienie na oczach wszystkich i ułamawszy zaczął jeść.

I kiedy czytamy to ostatnie zdanie, słyszymy słownictwo eucharystyczne. Wygląda bowiem na to, że po dwóch tygodniach spędzonych na pełnym morzu, po dwóch tygodniach wystawienia na absolutne niebezpieczeństwo swojego życia, Paweł zachęca innych do posiłku, natomiast jego posiłkiem staje się Eucharystia. „Wziął chleb, złożył Bogu dziękczynienie na oczach wszystkich i ułamawszy zaczął jeść.” W ten sposób mamy nawiązanie do tego, że zwyczajny posiłek przeobraził się w sprawowanie Eucharystii.

Wtedy wszyscy nabrali otuchy i posilili się. A było nas wszystkich na okręcie dwustu siedemdziesięciu sześciu.

Proszę popatrzeć — jaki okręt i jaka liczba ludzi.

Kiedy się najedli, ulżyli okrętowi, wyrzucając zboże do morza. Gdy dzień nastał, nie rozpoznali lądu, widzieli jednak jakąś zatokę o płaskim wybrzeżu, do którego chcieli - jeśliby się dało - doprowadzić okręt. Poodcinali kotwicę i zostawili je w morzu. Równocześnie rozluźnili wiązania sterowe, nastawili pod wiatr przedni żagiel i zmierzali ku brzegowi.

Trzeba być żeglarzem, żeby przetłumaczyć to wszystko z greckiego na polski.

Wpadli jednak na mieliznę i osadzili na niej okręt. Dziób okrętu zarył się i pozostał nieruchomy, a rufa zaczęła się rozpadać pod naporem fal. Żołnierze postanowili pozabić więźniów, aby który nie uciekł po dopłynięciu do brzegu. Lecz setnik, chcąc ocalić Pawła, przeszkodził ich zamiarowi. Rozkazał, aby ci, co umieją pływać, skoczyli pierwszy do wody i wyszli na brzeg, pozostali zaś [dopłynęli] jedni na deskach, a drudzy na resztkach okrętu. W ten sposób wszyscy cało znaleźli się na lądzie.

A ląd, na którym się znaleźli, okazał się wyspą Malta. Kiedy państwo popatrzą na Morze Śródziemne i zobaczycie gdzie Kreta, a gdzie Malta, to wtedy zrozumiecie, że trzeba było dwóch tygodni, żeby tę odległość można było w starożytności pokonać. Ale to były dwa tygodnie w potężnej burzy, w potężnym sztormie. W ten sposób Paweł znajduje się daleko od świata semickiego, od Azji, znajduje się w sąsiedztwie Italii. Początkowo nie wiedzieli, co to za ląd, co to za miejsce, pytali mieszkańców. Dowiedzieli się, że to Malta.

Po ocaleniu dowiedzieliśmy się, że wyspa nazywa się Malta. Tubylcy okazali nam niespotykaną życzliwość; rozpalili ognisko i zgromadzili nas wszystkich przy nim, bo zaczął padać deszcz i zrobiło się zimno.

Oczywiście to był mniej więcej listopad, a więc jesień, dzień krótki, zimno, deszcz. Dobrze Łukasz to wszystko szczegółowo pamięta. Tam dokonały się rzeczy dziwne. Paweł dokonał uzdrowienia, uleczenia. Tam spotkał namiestnika wyspy

imieniem Publiusz, który nas przyjął i po przyjacielsku przez trzy dni gościł.

Oczywiście wszystko to dzieje się w ramach Imperium Rzymskiego.

Ojciec Publiusza leżał właśnie chory na gorączkę i biegunkę. Paweł poszedł do niego i pomodliwszy się położył na nim ręce i uzdrowił go. Po tym wszystkim przychodzili również inni chorzy na wyspie i byli uzdrawiani. Oni to okazali nam wielki szacunek, a gdyśmy odjeżdżali, przynieśli wszystko, co nam było potrzebne.

Malta została w Dziejach Apostolskich bardzo pochwalona. Do dzisiaj Malta się tym szczyci. Tablica w języku maltańskim z inskrypcją zawierającą ten fragment Dziejów Apostolskich to jest jeden z głównych zabytków, który zawsze muszą odwiedzać pielgrzymi. Główna zatoka Malty nazywa się Zatoką św. Pawła, bo według tradycji właśnie tam dobił Paweł z rozbitkami ze statku, którym przybyli z Krety. Na Malcie przebywał również Jan Paweł II, i kiedy później wrócił do Rzymu po swojej pielgrzymce to mówił, że doświadczył od Maltańczyków tej samej gościnności, która kiedyś stała się udziałem Pawła. I Maltańczycy do dzisiaj chlubią się gościnnością a nawet, na zasadzie że noblesse oblige, że szlachectwo zobowiązuje, pełnią wiele dzieł miłosierdzia w świecie jako Kawalerowie Maltańscy, zakładają zgromadzenia, zakony, dzieła charytatywne, i znani są w rozmaitych rejonach świata właśnie z dobroczynności. Tak więc ten epizod w jakiś sposób przesądził o kierunku rozwoju Malty. A potem:

Po trzech miesiącach

czyli minął grudzień, styczeń, luty, rozpoczęła się wiosna, i:

odpłynęliśmy na okręcie aleksandryjskim z godłem Dioskurów, który przezimował na wyspie. Przybywszy do Syrakuz, pozostaliśmy trzy dni.

Paweł przybył zatem na Sycylię. I w Syrakuzach czci się również pamięć jego pobytu.

Stąd płynąc wzdłuż wybrzeża

wzdłuż Półwyspu Apenińskiego

przybyliśmy do Regium i po jednym dniu, gdy powiał wiatr południowy,

a więc w plecy

nazajutrz przybyliśmy do Puteoli. Tam spotkaliśmy braci i zostaliśmy na ich prośbę siedem dni. Tak przybyliśmy do Rzymu. Tamtejsi bracia, dowiedziawszy się o nas, wyszli nam naprzeciw aż do Forum Appiusza i Trzech Gospód. Ujrzawszy ich, Paweł podziękował Bogu i nabrał otuchy. Gdyśmy weszli do Rzymu, pozwolono Pawłowi mieszkać prywatnie razem z żołnierzem, który go pilnował.

Mamy więc formę aresztu domowego. Paweł trafił do Rzymu i oczekuje teraz na przesłuchanie przed trybunałem Cezara. Odwołał się do Cezara, zatem trybunał miał rozstrzygnąć o jego losie. Ale cały czas widzimy, że jego sytuacja nie jest bardzo dramatyczna, że poganie obchodzą się z nim humanitarnie. Pobyt w Rzymie wykorzystał Paweł, jak można się było tego spodziewać, na spotkanie z miejscowymi Żydami. Była bowiem w Rzymie duża, licząca się społeczność żydowska.

Po trzech dniach poprosił do siebie najznakomitszych Żydów. A kiedy się zeszli, mówił do nich: «Nie uczyniłem, bracia, nic przeciwko narodowi lub zwyczajom ojczystym, a jednak wydany zostałem jako więzień w ręce Rzymian, którzy po rozpatrzeniu sprawy chcieli mnie wypuścić, dlatego że nie popełniłem nic zasługującego na śmierć. Ponieważ jednak Żydzi sprzeciwiali się temu, musiałem odwołać się do Cezara - bynajmniej nie w zamiarze oskarżenia w czymkolwiek mojego narodu. Dlatego też zaprosiłem was, aby się z wami zobaczyć i rozmówić, bo dla nadziei Izraela dźwigam te kajdany». A oni rzekli do niego: «Nie otrzymaliśmy o tobie ani listów z Judei, ani też nikt z braci nie przybył i nie oznajmił, ani nie mówił o tobie nic złego. Chcemy jednak usłyszeć od ciebie, co myślisz, bo wiadomo nam o tym stronnictwie, że wszędzie spotyka się ze sprzeciwem».

Mowa jest o pierwszych wierzących w Jezusa Chrystusa. I to pierwsi wierzący w Jezusa Chrystusa natrafiają, także w Rzymie, na sprzeciw ze strony tych Żydów, którzy w Jezusa nie uwierzyli. I właśnie to Paweł ma wyjaśnić miejscowej wspólnotie żydowskiej.

Wyznaczywszy mu dzień, w większej liczbie przyszli do niego do mieszkania, a on przytaczał im świadectwa o królestwie Bożym; od rana aż do wieczora przekonywał ich o Jezusie na podstawie Prawa Mojżeszowego i Proroków. Jedni dali się przekonać o tym, co mówił, drudzy nie wierzyli. Poróżnieni między sobą zabierali się do odejścia.

Zatem Ewangelia, którą głosi Paweł, wywołuje różne reakcje wśród Żydów. Są tacy, którzy przyjmują, są tacy, którzy nie przyjmują. Spór staje się wewnątrzżydowski. I problem, który miał Paweł w Palestynie, przenosi się teraz do Rzymu. Na końcu tego spotkania Paweł powiedział im krótko:

Wiedziecie więc, że to zbawienie Boże posłane jest do pogan, a oni będą słuchać».

W Rzymie Paweł sobie uświadamia, że adresatami Ewangelii łatwiejszymi staną się ludy i narody pogańskie. Te, które Żydami nie były i które nie miały tego objawienia Starego Testamentu, które było darem Boga dla Żydów. Nie miały też Pierwszego Przymierza. Zwróćmy uwagę, że dla nich funkcję preparatio Evangelica, przygotowania do Ewangelii, spełniła kultura pogańska — kultura grecka, kultura rzymska. Okazuje się że ci, którzy pozostali w ramach wiary biblijnego Izraela, w jakiś sposób wielu z nich zamknęło się na dar Ewangelii. Natomiast ci, którzy mieli za sobą dorobek kulturowy, cywilizacyjny rzymski, grecki i inny, na tę Ewangelię okazali się podatni. Dlatego w naszych czasach nie brakuje głosów, żeby tę rolę preparatio Evangelica, przygotowania do Ewangelii, wiązać nie tylko z ekonomią zbawczą Pierwszego Przymierza czyli Starego Testamentu, ale także żeby rozpatrywać te nasiona prawdy, które były także w religiach, kulturach i wierzeniach pogańskich. Na tę myśl wskazał już Klemens Aleksandryjski w II i III wieku, który pozostawił po sobie takie pismo, które nosi tytuł *Stromata*. Stromata po grecku znaczy po polsku *Kobierce*. To są kobierce jak dywany utkane z rozmaitych nici. I autor, Klemens Aleksandryjski, też podaje nam rozmaite myśli. A wśród tych myśli zawartych w *Stromata* jest i myśl ta, że Bóg przygotowywał tych, którzy uwierzą w Jezusa Chrystusa, nie tylko w narodzie Bożego wybrania, w Izraelu, ale także wśród pogan. I że to przygotowanie, które dokonało się, które miało miejsce wśród pogan, okazało się bardzo skuteczne. Dzieje Apostolskie zamyka zdanie:

Przez całe dwa lata pozostał w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie zupełnie swobodnie, bez przeszkód.

Na tym Dzieje Apostolskie się kończą. Nie dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich jaki był dalszy los apostoła Pawła. Ale przeczuwał on wyraźnie, kiedy był w Rzymie, swoją własną bliską śmierć. W Drugim Liście do Tymoteusza, do swojego umiłowanego ucznia, który to list pochodzi z tego okresu, Paweł napisał tak (2Tym4,6-8):

Albowiem krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.

Paweł porównuje swoje życie do zertwy ofiarnej, do ofiar składanych w świątyni jerozolimskiej. W świątyni jerozolimskiej składano w ofierze zwierzęta. Jeszcze w tym czasie te ofiary krwawe wciąż były. I Paweł ma świadomość, że czeka go podobny los. Mianowicie będzie musiał ponieść śmierć, przejść przez śmierć, bo jego krew ma być wylana na ofiarę i „chwila tej rozłąki nadeszła”. Oglądając się na swoje życie porównuje je do zawodów sportowych. Powiada: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.” Tak więc patrzy przed siebie i wie, że musi przejść przez ten los ofiary, i patrzy za siebie i uznaje że to, co przeżył, nie było zmarnowane. Że odpowiedział Panu Bogu na głos jego powołania.

O ostatecznym losie Pawła dowiadujemy się z listu Klemensa Rzymskiego napisanego do Koryntian. Ten list został napisany mniej więcej 20 lat po śmierci Pawła. W tym liście, który pochodzi z lat 80-tych I wieku, czytamy takie słowa:

Z powodu zazdrości i waśni Paweł był zmuszony pokazać nam jak zdobywa się nagrodę za cierpliwość. Aresztowany siedem razy, skazany na wygnanie, kamienowany, był głosicielem Chrystusa na wschodzie i na zachodzie. I dzięki swej wierze zdobył czystą chwałę. Przepowiedział sprawiedliwość całemu światu. Dotarł aż na rubieże zachodu. Poniósł śmierć męczeńską na oczach rządzących. Tak odszedł z tego świata i dotarł do świętego miejsca, stając się tym samym mężnym wzorem wytrwałości.

Śmierć męczeńska Pawła miała miejsce w latach między 64 a 68, czyli w czasach Nerona. Paweł miał wtedy 58, 60, najwyżej 62 lata. W takim wieku przyszło mu rozstać się z tym światem. A o okolicznościach jego śmierci tak napisał jeden z najstarszych historyków Kościoła, Euzebiusz z Cezarei, z tej samej Cezarei, w której Paweł wielokrotnie przebywał i gdzie był przesłuchiwany przez Festusa i króla Heroda Agryppę. Euzebiusz napisał tak:

Za panowania Nerona Paweł został ścięty w Rzymie, a Piotr ukrzyżowany. Przekaz ten potwierdzają imiona Piotra i Pawła, które przetrwały do dziś na ich grobach w tym mieście.

Paweł i Piotr zostają połączeni w swojej śmierci. Zmarli mniej więcej w tym samym okresie. Chociaż dotarli do Rzymu niezależnie od siebie, to połączyła ich śmierć. Miejsce śmierci Piotra było w Cyrku Nerona na wzgórzu, które nosi nazwę Wzgórza Watykańskiego. Na tym miejscu została wzniesiona bazylika, która istnieje do dnia dzisiejszego. A najważniejszym miejscem w tej bazylice jest słynna konfesja, a pod konfesją grób Piotra. W naszych czasach, za pontyfikatu Jana Pawła II, ten grób Piotra był przedmiotem penetracji archeologicznej. Dzisiaj ktoś, kto pojedzie do Rzymu, to w małych grupkach po 10 - 15 osób, mając specjalnego przewodnika, który prowadzi trasę, którą nie podążają wszyscy odwiedzający bazylikę, może zobaczyć najstarszą bazylikę watykańską, datowaną na IV - V wiek, na której później została zbudowana obecna bazylika. I tam przejście prowadzi do grobu Piotra. W pobliżu tego grobu, dodajmy, dosłownie w odległości kilkunastu metrów, jest też pochowany Jan Paweł II.

Natomiast Paweł został ścięty mieczem przy drodze ostyjskiej. I jego grób znajduje się w miejscu, gdzie wznosi się Bazylika św. Pawła za Murami. Ta bazylika pochodzi również z IV w. w najstarszym swoim kształcie. Natomiast na początku XIX w. był tam pożar, który strawił dawny kościół, i w XIX wieku wzniesiono nowy. Pożar oszczędził to, co najważniejsze, ale struktura bazyliki jest XIX-wieczna. I tam centralne miejsce pod ołtarzem to jest grób apostoła narodów. W Roku św. Pawła ten grób jest ogólnodostępny. Można tam jeszcze do końca czerwca tego roku dostać się i przy grobie św. Pawła być. Tam również Benedykt XVI zapoczątkował Rok św. Pawła, i tam Rok św. Pawła ma zostać zakończony.

Więc dwóch apostołów o zupełnie innych losach, których śmierć przypadła na Rzym. I jeszcze jeden cytat. Mianowicie Euzebiusz przytacza oświadczenie rzymskiego kapłana imieniem Gajus, a to oświadczenie pochodzi z ok. setnego roku czyli mniej więcej trzydzieści kilka lat po śmierci Pawła. Czytamy tak:

Mogę ci pokazać trofea apostołów. Jeśli pójdziesz do Watykanu albo na drogę do Ostii, znajdziesz tam trofea założycieli Kościoła.

Trofea — to znaczy nagrobki. I mowa jest tutaj o grobie Piotra i o grobie Pawła. I te groby po dwóch tysiącach lat istnieją w tym samym miejscu — na Wzgórzu Watykańskim i w Bazylice św. Pawła za Murami, przy Via Ostiense czyli drodze prowadzącej do Ostii. I jeszcze jedno starożytne świadectwo, tym razem Ireneusza z Lyonu, też II wiek. Napisał tak:

Zbyt długo trwałoby wymienianie sukcesji wszystkich Kościołów. Dlatego weźmy pod uwagę Kościół bardzo wielki, starożytny i wszystkim znany, Kościół założony i ustanowiony w Rzymie przez chwalebnych apostołów Piotra i Pawła.

Ten Kościół trwa do dzisiaj. A połączeni za życia i połączeni w śmierci są też wspólnie czczeni w liturgii. Święto Piotra i Pawła przypada 29 czerwca bo tradycja chrześcijańska głosi, że właśnie wtedy Piotr został ukrzyżowany głową do dołu, bo nie życzył sobie umierać tak, jak Jezus Chrystus, twierdząc iż jest niegodzien, bo się Go zaparł, a Paweł został ścięty. Tak więc obu połączył ten sam los, a fundamentem tego losu była wierność Chrystusowi.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Razem towarzyszyliśmy Pawłowi od Tarsu, gdzie się urodził, do Rzymu, gdzie znajduje się jego grób. Może któregoś dnia ktoś spośród państwa stanie w Rzymie – bo to jednak najbliżej nas – i może zaduma się przy grobie Piotra, i przy grobie Jana Pawła II, i przy grobie Pawła. Może, jeżeli tak się właśnie stanie, to wtedy też przyjdą na myśl konferencje, refleksje, które tutaj wspólnie przeżywamy. Przeżyliśmy Rok św. Pawła razem z Pawłem więc mamy nadzieję, że jego opieka będzie też nam towarzyszyła.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Oczywiście zapraszam państwa bardzo serdecznie w przyszłym roku. Określę odpowiedni temat z nadzieją, że nas zainteresuje. Życzę państwu dobrych, błogosławionych, spokojnych wakacji. Życzę tego, byśmy wszyscy spotkali się na jesieni. Życzę tego, by wszystko się państwu jak najlepiej układało — z nadzieją, że konferencje będą przynosiły swoje owoce.

<< podziękowania >>

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ... Do zobaczenia po wakacjach!